

Vetterowie – zapomnieć czy zapamiętać?

Na tym świecie, na którym każde ruszające się stworzenie zna przede wszystkim dwie troski: 1-mo. nie dać [się] pożreć, 2-do zjeść drugiego, – na tym świecie wyrzeczenie się jakiejś części własnych zysków i poświęcenie jakiejś części własnych sił, należy do cudów, które każą wierzyć w istnienie wyższego świata! [...] Niektóre zaś jednostki dochodzą wprost do zadziwiającej hojności w szafowaniu bądź pracą swoją, bądź pieniędzmi. I gdyby u nas opinia publiczna lubiła głębiej zastanawiać się nad zjawiskami, zrozumiałaby, że ci ludzie ofiarni tworzą dziś warstwę, którą nazywałbym: „nową arystokracją”, nowymi przewodnikami społeczeństwa¹.

Bolesław Prus, „Kroniki tygodniowe”

Wiedza na temat czasów, miejsc i ludzi płynie z dokumentów powstałych na przestrzeni wieków. Niewyczerpaną skarbnicą pozostaje prasa codzienna, która, choć bywa stronicza, jest często jedynym źródłem informacji. To one są punktem wyjścia dla opowieści o rodzinie lubelskich przemysłowców i filantropów, która przewrotnie musi się zacząć od końca czyli śmierci jej członków. Jest to zabieg niezbędny, by nadać tekstowi już na wstępie właściwy ton, przywołać bohaterów tej historii z należnym im uznaniem. Artykuł powstał głównie na podstawie zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Nie jest to próba stworzenia rodzinnej biografii czy kompilacja dotychczasowych, skromnych zresztą i nie najnowszych, opracowań. Jest raczej pełną znaków zapytania (na które być może gdzie indziej dałoby się znaleźć odpowiedzi), zilustrowaną rzadko pokazywanymi dokumentami, prośbą o pamięć.

9 grudnia 1883 roku „Gazeta Lubelska” w rubryce *Kronika bieżąca* zamieściła wspomnienie pośmiertne o nestorze rodu Vetterów – Karolu Rudolffie (1810–1883):

[...] zmarły może służyć za godny naśladownictwa wzór pracy i wytrwałości, przymiotów nader rzadkich u nas. Doszedłszy do znacznego majątku, pozostawił go w kraju i krajowcom dostarczał pracy, toteż w gronie jego rodziny, współpracowników i życzliwych mu znajomych prawdziwy nieklamany pozostawił żal po sobie, skończył swój pracowity żywot wtedy, kiedy właśnie w stanie odpoczynku mógł z prawdziwą przyjemnością przyglądać się owocom swoich zabiegów. Oby takich pracowitych i wytrwałych jak zmarły lu-

dzi więcej w naszym społeczeństwie za przykładem ś. p. Vettera znalazło się².

Dwadzieścia cztery lata później, na łamach „Ziemi Lubelskiej” z 28 grudnia 1907 roku, opisano uroczystości pogrzebowe jego syna – Augusta (1847–1907), przytaczając mowę wygłoszoną przez Tadeusza Piotrowskiego – delegata Rady Opiekuńczej Szkoły Handlowej:

Gdzie indziej – bez względu, że nie byłeś nigdy zdolny o to się ubiegać – spotkałyby Cię za życia zaszczyty i odznaczenia – u nas za szczęśliwego się uważałeś, gdy Ci nie stawiano przeszkód na drodze poświęcenia swych sił i mienia dla dobra współziomków. Niech przykład Twój przyświeca wszystkim, których sercu bliskim jest i drogim los naszej młodzieży, – niech znajdzie licznych naśladowców, a wtedy z większym spokojem i ufnością patrzeć będziemy mogli w przyszłość³.

Po kolejnych dziesięciu latach, 8 marca 1917 roku, „Głos Lubelski” opublikował podobne informacje o najmłodszym z rodziny – Juliuszu Vetterze (1853–1917). Dyrektor Szkoły Handlowej – Ludwik Kowalczewski, miał powiedzieć wówczas między innymi:

Chowasz dzisiaj, ojczyste miasto, jednego z najlepszych synów swoich, który nie tylko stroił cię w strzeliste mury, ale osiedlał w nich ducha polskiego! Żegnasz obywatela, który hojnie wspierając biblioteki i muzea, skarbnice myśli i kultury, czcił w tobie dostojność sławnej przeszłości narodu, a zakładając szkoły i szpitale dla dzieci, budował fundamenty pod gmach słońecznej jego przyszłości!⁴

² Wspomnienie pośmiertne. *Kronika bieżąca*, „Gazeta Lubelska” 1883, nr 278, s. 2.

³ Pogrzeb ś. p. Augusta Vettera, „Ziemia Lubelska” 1907, nr 214, s. 3.

⁴ Pogrzeb ś. p. Juliusza Vettera, „Głos Lubelski” 1917, nr 67, s. 2.

¹ B. Prus, „Kroniki tygodniowe”, rkps 1813 ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie [dalej WBP], k. 113–114. We wszystkich cytatach zachowano oryginalną składnię i frazeologię.



Cegiełka Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, około 1914 roku. Zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie



Cegiełka Towarzystwa Przyjaciół Uczącej się Młodzieży, około 1918 roku. Zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie



Szpital Dziecięcy w Lublinie. Pawilon chorób zakaźnych od strony ogrodu, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 6, s. 105



Szpital Dziecięcy w Lublinie. Sala na piętrze dla dzieci leczonych wewnątrz, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 6, s. 105

Opisywane w gazetach liczące po kilkaset osób kondukty pogrzebowe, będące swoistym przekrojem wszystkich warstw społeczeństwa lubelskiego, świadczą, iż słowa pożegnania nie zostały wypowiedziane na wyrost. To pełen szacunku ostatni ukłon w stronę zmarłych.

Zależności tej nie dostrzega autor *Lubelskiej historii nikczemności* – Zbigniew Włodzimierz Fronczek, który w rozdziale *Lublinianin stulecia – oszustem*, poświęconym Juliuszowi Vetterowi, de facto rozprawia się z całą jego rodziną⁵. Tekst ów jest wynikiem refleksji na temat plebiscytu „Gazety w Lublinie”, ogłoszonego w 2000 roku. Z dziesięciu najbardziej zasłużonych dla miasta osób współcześni lublinianie wybrali w nim Juliusza Vettera. Zdaniem Fronczka – niezasłużenie, ponieważ według jego opinii był to lotr pochodzący z rodziny „nienasyconych groszorbów”. Tekst przywołuje rzekome ofiary Vetterowskiej niegodziwości – rodzinę Wiercieńskich i Adolfa Fricka (Z. W. Fronczek oparł się na wspomnieniach Henryka Wiercieńskiego⁶ i Wojciecha Dolińskiego⁷). Tropiciel lubelskich sensacji wybiórczo przytoczył pełen niejasnych informacji fragment pierwszego rozdziału pamiętnika Dolińskiego, zatytułowany *Dawny Lublin*, w którym autor zarzucił Vetterowi zakup zabudowań kościelnych oraz doprowadzenie do bankructwa swego kolegi po fachu – Adolfa Fricka. Pomiął jednak ten szczegół, że, zdaniem Dolińskiego, zabudowania pod przyszły browar kupili synowie Vettera, których przecież nie było jeszcze na świecie.

Źródła bazujące na ludzkiej pamięci, która bywa zawodna, pozostawiają zawsze margines błędów. Zadaniem piszących, którzy opierają się na takich źródłach, jest weryfikacja zdobytej wiedzy. Autor rozdziału o „nikczemnościach” Juliusza z niezachwianą pewnością okrzyknął go oszustem i obarczył „winami” ojca. Zastanawia jednak, czy na pewno wiedział, o którym z Vetterów pisze. Na koniec wytoczył przeciwko niemu jeszcze jeden zarzut, że na cele dobroczynne Juliusz nie przeznaczył całej swojej fortuny (sic!).

Niemniej nie da się zaprzeczyć, że Vetterowie budzili kontrowersje. Zakup opuszczonych zabudowań kościoła i klasztoru oo. Reformatów przy

ul. Bernardyńskiej 15 w Lublinie, dokonany przez Karola Rudolfa Vettera⁸, przybyłego tu w 1844 roku, stał się powodem oburzenia jego mieszkańców. W rękopisie „Ilustrowanego Przewodnika po Lublinie” czytamy:

[...] gmachy [kościół i klasztor oo. Reformatów] stały pustką, skutkiem wojen i pożaru zniszczone, zamiast odnowienia skazane zostały na sprzedaż, ale żaden z mieszkańców Lublina nie chciał przyłożyć ręki do zniweczenia domu Bożego; w owym czasie przybył do Lublina Niemiec V. piwowar i ten nabył te gmachy za 5,000 złp., co mu się natychmiast wróciło, zważywszy że dach na kościele S. Kazimierza był miedziany, a w następnym roku w czasie wojny rząd potrzebując składów na zapasy zbożowe dla wojska, wynajął tenże kościół płacąc komornego 5000 złp. rocznie⁹.

Vetterowi zarzucono świętokradztwo. Na jego usprawiedliwienie można dodać, że w tym czasie kościół nie pełnił już funkcji sakralnej¹⁰. Oburzenie lublinian wynikało raczej z zazdrości o ewentualne zyski, których spodziewano się z transakcji zawartej na niezmiernie korzystnych warunkach. Przytoczony fragment jednoznacznie sugeruje stosunek autorki do sprawy, choć, co ciekawe, w drukowanej wersji przewodnika w informacji o nabywcy nieruchomości użyła określenia „cudzoziemiec piwowar”, które nie wskazuje bezpośrednio na K. Vettera¹¹. Czy do 1901 roku zdołał zjednać sobie przychyłność lubelskiej społeczności?

Wszystko przemawia za tym, że tak. Przede wszystkim zapewnił ludziom pracę. Poklasztorne zabudowania zaadaptował do nowej funkcji – w 1845 roku uruchomił destylarnię wódek, rok później – browar. Zakład przyjął nazwę „Firma K. R. Vetter w Lublinie”¹². Nie był to oczywiście jedyny browar w mieście. Działały tu podobne przedsiębiorstwa: Kaspra Görlitza przy ul. Misjo-

⁸ Pochodzący z Poznania Karol Rudolf Vetter pojawił się na Lubelszczyźnie w 1835 roku. Dziewięć lat spędził we wsi Zawieprzycy (pow. Lubartów), gdzie prowadził fabrykę portera i likierów. Zob. *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1, red. T. Radzik, J. Skarbek, A. A. Witusik, Lublin 1993, s. 279 (opr. B. Mikulec).

⁹ M. Ronikierowa, „Ilustrowany Przewodnik po Lublinie ułożyła MR”, [w:] „Papiery pozostałe po ś. p. Maryi Ronikierowej”, rkps 557 ze zbiorów WBP, k. 63.

¹⁰ M. Denys, *Browary Lubelskie S.A. ze szlachetnego szczerpu wyrosłe*, „Na Przykład” 1995, nr 29, s. 17.

¹¹ M. Ronikierowa, *Ilustrowany Przewodnik po Lublinie ułożony przez M. A. R.*, Warszawa 1901, s. 151.

¹² A. Pawłowska-Wielgusowa, *Pozostałość aktowa rodziny Vetterów i ich spadkobierców w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie*, „Archeion” 1975, T. LXII, s. 97.

⁵ Z. W. Fronczek, *Lubelska historia nikczemności. Encyklopedia legend, sensacji i anegdot Lublina*, Lublin 2009, s. 135–139.

⁶ Mowa tu o rękopisie pamiętników H. Wiercieńskiego, przy czym cytowane przez Fronczka słowa nie znalazły się w ich wersji drukowanej z 1973 roku.

⁷ W. Doliński, *Przekażmy przeszłość dla przyszłości. Pamiętnik Wojciecha Dolińskiego*, Caldra House 1992, s. 8.

narskiej (od 1801 roku), Fryderyka Kerna przy ul. Browarnej (od 1806 roku) i Jana Simona przy ul. Podwale (od 1817 roku)¹³. Browary na Lubelszczyźnie wyrabiały tak zwane piwo zwyczajne o fermentacji górnej i w niewielkich ilościach porter, czyli ciemne mocne piwo z dodatkiem palonego słodu. Technologia ich produkcji nie była skomplikowana i nie wymagała drogich urządzeń. Vetter miał wyższe aspiracje. Stosunkowo szybko wprowadził do zakładu nowe rozwiązania. W 1866 roku browar został wyposażony w aparat do oziębiania piwa za pomocą lodu, a w roku 1881, jako pierwszy na Lubelszczyźnie, w maszynę parową. Modernizacja umożliwiała produkowanie piwa o innowacyjnej fermentacji dolnej, zwanego bawarskim. Browar Vettera był w latach 60. XIX wieku jedynym na Lubelszczyźnie zakładem produkującym ten gatunek piwa, a w 1867 roku na jego ogólną produkcję, wynoszącą 36 487 wiader piwa, przypadło aż 20 065 wiader piwa bawarskiego. O wzroście produkcji tego trunku decydowały jego trwałość i przystosowanie do warunków transportowych¹⁴.

Destylarnia zaś była jednym z czterech tego typu dużych zakładów działających wówczas w Lublinie. Wszystkie razem wytwarzały 95,8% ogólnej produkcji alkoholu w guberni lubelskiej¹⁵. Pod koniec wieku, na skutek upadku przemysłu wódczanego, fabryka Vetterów była jedyną w Lublinie. W 1899 roku wyprodukowała 3198 wiader wyrobów wódczanych, co stanowiło 2,2% globalnej produkcji Królestwa Polskiego¹⁶. „Firma K. R. Vetter w Lublinie”, zatrudniająca w 1889 roku 50 robotników, dla której rynkiem zbytu było Królestwo Polskie i Cesarstwo Rosyjskie, była jednym z największych zakładów tego typu na Lubelszczyźnie¹⁷.

W przeciwieństwie do dość dobrze poznanej działalności przemysłowej Karola Rudolfa Vettera życie prywatne jego rodziny jest pełne tajemnic. Był ewangelikiem ożenionym z Karoliną Julianą Mende (1823–1893). Źródła podają, że mieli czworo dzieci: Kazimierę, Karolinę, Augusta i Juliusza. O córkach wiemy niewiele. Pewne jest, że obydwie były mężatkami. Z tablicy inskrypcyjnej nagrobka rodzinnego Vetterów na cmentarzu

ewangelickim przy ul. Lipowej w Lublinie wynika, że Kazimiera (późniejsza Wysocka) przyszła na świat w 1841 roku (zmarła w roku 1874), a więc pięć lat przed zawarciem przez Vetterów intercyzy przedślubnej¹⁸. Mogła być ich wychowanką. Sugeruje to także odmienność jej imienia, które nie współgra z imionami pozostałych dzieci, noszących imiona rodziców. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać informacja ze wspomnienia pośmiertnego o Augustynie, iż bardzo przeżył śmierć swojej jedynej siostry – Karoliny Brodowskiej¹⁹, o której wiemy tylko tyle, że zmarła prawdopodobnie w 1906 roku i nie została pochowana w grobie rodzinnym. Informacji o synach jest więcej. Obydwaj uczęszczali do Gimnazjum Gubernialnego przy ul. Namiestnikowskiej – August ukończył naukę w 1864 roku, a Juliusz w 1870 roku²⁰. August wyjechał za granicę na studia techniczne, skąd wrócił w roku 1868²¹. Razem z Juliuszem pomagał ojcu w prowadzeniu zakładu, a po jego śmierci w 1883 roku bracia kontynuowali działalność przemysłową. Dziesięć lat później uruchomili przy ul. Misjonarskiej pierwszą na Lubelszczyźnie fabrykę słodu, która zatrudniała 14 robotników. Była wyposażona w maszynę parową o mocy 6 KM oraz motor naftowy o mocy 10 KM. W 1899 roku jej produkcja wynosiła 36 847 pudów słodu jęczmiennego do produkcji piwa²².

Okazją do zaprezentowania wyrobów były wystawy rolnicze oraz rolniczo-przemysłowe, odbywające się w różnych miastach kraju, nagradzające wyróżniających się hodowców i przemysłowców – Vetterowie odnosili na tym polu sukcesy. W *Sprawozdaniu Komitetu Trzeciej Wystawy Rolniczej w Królestwie Polskim z 1860 roku*, a pierwszej tego typu w Lublinie, czytamy:

Piwo bawarskie i porter będące przedmiotem znacznego wywozu do Rosji a przez Karola Vetter w Lublinie wyrabiane zjednały temuż przyznanie listu pochwalnego Rządowego, który się rozciąga i do wyrobów dystylarni w której Karol Vetter likierzy z okowity krajowej przyrządza²³.

¹³ A. Kierek, *Stosunki ekonomiczne miasta Lublina w latach 1815–1870*, „Annales UMCS” 1961, vol. VIII, 10, sec. G, s. 323–324, 328.

¹⁴ B. Mikulec, *Przemysł Lubelszczyzny w latach 1864–1914*, Lublin 1989, s. 170.

¹⁵ Tamże, s. 73.

¹⁶ Tamże, s. 76.

¹⁷ Tamże, s. 170.

¹⁸ Zob. A. Pawłowska-Wielgusowa, dz. cyt., s. 97.

¹⁹ Ś. p. August Vetter, „Ziemia Lubelska” 1907, nr 213, s. 4.

²⁰ *Pamiętnik Zjazdu b. wychowañców Szkół Lubelskich*, Lublin 1926, s. 57, 59.

²¹ Ś. p. August Vetter..., s. 4.

²² B. Mikulec, dz. cyt., s. 86.

²³ „Sprawozdanie Komitetu Trzeciej Wystawy Rolniczej w Królestwie Polskim odbytej w Lublinie w dniach 16/28, 17/29 i 18/30 sierpnia 1860 r.”, rkps 1921 ze zbiorów WBP, s. 58.

Warto dodać, że otrzymał on również rządowy list pochwalny za kolekcję dalii oraz roślin oranżeryjnych i cieplarnianych, odznaczającą się różnorodnością nowych gatunków²⁴. Na terenie jego posesji istniał słynny w całym Lublinie ogród. Nie dziwi więc fakt, że na lubelskiej Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w 1901 roku jego starszy syn – August, jako członek komitetu przewodniczył działowi ogrodnictwa oraz był sędzią w tej dziedzinie²⁵. Browar, destylarnia i słodownia prezentowały się w dziale przemysłowo-fabrycznym i zostały uhonorowane – jako jedyne – medalem srebrnym wielkim Ministerium Finansów (za sól) oraz – jako jedne z dziesięciu – medalem srebrnym wielkim od Komitetu (za piwo i wódkę)²⁶.

W 1885 roku, na Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Warszawie, firma Vetterów zdobyła medal srebrny i brązowy.

August i Juliusz Vetterowie zostali docenieni również na zorganizowanej w 1908 roku lubelskiej Wystawie Higienicznej. Tym razem pochwała odnosila się do ich działalności filantropijnej i społecznej. Otrzymane dyplomy uznania dotyczyły Szkoły Handlowej i Szpitala Dziecięcego w Lublinie, które to instytucje stały się ich oczkiem w głowie.

7-klasowa Szkoła Handlowa powstała z inicjatywy Zgromadzenia Kupców miasta Lublina w 1902 roku²⁷. Vetterowie (w latach 1904–1907 – August, 1908–1915 – Juliusz) przewodniczyli Radzie Opiekuńczej, która troszczyła się o sprawy tej placówki. W pierwszym okresie jej istnienia były to przede wszystkim problemy lokalowe, w związku z czym głównym celem jej opiekunów stało się wybudowanie nowej siedziby. Zdobywanie funduszy na budowę gmachu umożliwiła intensywna działalność Towarzystwa Pomocy dla Szkoły Handlowej, zrzeszającego czołówkę lubelskich kupców, rzemieślników, przemysłowców, lekarzy i adwokatów. Vetterowie zasilili szeregi jego członków honorowych.

Nowy budynek został usytuowany przy ul. Bernardyńskiej 14. Ostateczna realizacja, będąca przykładem architektury eklektyzmu, odbiegała nieco od zakupionego przez Radę Opiekuńczą

projektu warszawskich architektów – Tadeusza Wiśniowskiego i Józefa Holewińskiego, który wpłynął na konkurs ogłoszony za pośrednictwem Koła Architektów w Warszawie²⁸. Być może tropem w wyjaśnieniu tych rozbieżności jest informacja znajdująca się na tablicy przy wejściu do gmachu głosząca, że obiekt powstał według projektu Józefa Holewińskiego. W 1905 roku szkoła, jako pierwsza w Królestwie Polskim, uzyskała zgodę władz carskich na nauczanie w języku ojczystym, co zawdzięczała staraniom Rady Opiekuńczej. Ta ostatnia dbała także o wysoki poziom nauczania i odpowiednie warunki sprzyjające prawidłowemu rozwojowi młodzieży oraz umożliwienie nauki osobom niezamożnym. Rada Opiekuńcza gromadziła fundusze na zapomogi dla najbiedniejszych, które pochodziły z wpłat członków Rady i Towarzystwa, były zyskiem z koncertów organizowanych przez młodzież szkolną czy z przedstawień w teatrze miejskim.

Historia jedenastoletniej prezesury braci w Radzie Opiekuńczej wielokrotnie odnotowuje ich wpłaty, które pozwalały zaokrąglić kwotę środków na zapomogi. Tą delikatną kwestią zajmowało się od 1908 roku (a więc już po śmierci starszego z braci) Towarzystwo Przyjaciół Uczącej się Młodzieży, które powstało za sprawą Juliusza. Aby umożliwić naukę najbiedniejszym, wprowadził on ulgi w opłatach czesnego oraz za naukę w klasach wstępnych. Kontynuując misję rozpoczętą przez Augusta, skupił się na uporządkowaniu spraw finansowych, zwłaszcza spłacie ciężącej na szkole pożyczki zaciągniętej w Banku Handlowym Warszawskim i Kasie Przemysłowców Lubelskich. Wprowadzał w życie pomysły na zdobycie dodatkowych pieniędzy poprzez na przykład podniesienie kosztów za wynajem sali aktowej, w której odbywały się różne uroczystości. Ostatecznie uwolnił on szkołę od długu i ustabilizował jej sytuację materialną darem w wysokości 80 000 rubli dla uczczenia pamięci o bracie. Bardzo zależało mu również na podniesieniu poziomu nauczania, co starał się osiągnąć poprzez zatrudnianie najlepszych nauczycieli.

Szkoła spełniała oczekiwania społeczeństwa w zakresie edukacji dzięki zorganizowaniu, pod szyldem Polskiej Macierzy Szkolnej, biblioteki i czytelnicy, a także zajęć dla dorosłych analfabetów oraz wykładów z nauk przyrodniczych, społecznych i historii. Zbudowana i wyposażona dzięki ofiarności lublinian, którzy wzięli przykład z Au-

²⁴ Tamże, s. 48.

²⁵ *Księga Pamiątkowa Wystaw Lubelskich*, Warszawa 1902, s. 2–3.

²⁶ *Lista odznaczeń, przyznanych na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w roku 1901. Dodatek bezpłatny do „Gazety Rolniczej”*, Warszawa 27 VIII 1901, s. 10.

²⁷ Większość informacji dotyczących Szkoły Handlowej zaczerpnięto z publikacji: K. Poznański, *Szkoły im. A. i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1985, s. 25–106.

²⁸ *Konkurs na Szkołę Handlową w Lublinie*, „Architekt” 1905, Rok VI, zeszyt V, s. 74–76, tabl. 25.

gusta Vettera, szybko stała się ważnym ośrodkiem kulturalno-oświatowym miasta²⁹.

Braciom, mimo iż sami nie posiadali potomstwa, zależało na edukacji dzieci. Nie ograniczyli jednak altruistycznych działań do starań o rozwój umysłowy najmłodszych, dbali również o ich zdrowie, czego wyrazem było ufundowanie Szpitala Dziecięcego. Sprawa powstania tego obiektu odbiła się echem w codziennej prasie lubelskiej³⁰. Dowiadujemy się z niej o darowiźnie 60 000 rubli, złożonej przez Augusta i Juliusza Vetterów, która umożliwiła realizację pomysłu grona lekarzy zgromadzonych w Lubelskim Towarzystwie Lekarskim. Doktor Witold Chodźko – autor artykułu – wyrażając radość z gestu ofiarodawców i wierząc, że nie natrafiają oni na przeszkody w realizacji przedsięwzięcia, otworzył dyskusję na temat usytuowania szpitala. Sam rozpoczął ją od zgłoszenia kwestii sanitarno-epidemiologicznej. Jego zdaniem tego typu zakład leczniczy, będąc „wielką hodowlą najgroźniejszych dla życia ludzkiego bakterji”, powinien być wybudowany za miastem, w miejscu przewiewnym i słonecznym. Planowane wzniesienie budynku w śródmieściu, vis à vis Szpitala św. Wincentego przy ul. Poczętkowskiej, uważał natomiast za lokalizację niewłaściwą. Prorokował, że w takim miejscu stanie się on w rezultacie źródłem epidemii, a jego warunki higieniczne będą złe, ponieważ będzie sąsiadował z targiem produktów spożywczych i będzie otoczony ze wszystkich stron domami. Wspomnił również o jego możliwym negatywnym wpływie na interesy miasta. W jednym z kolejnych numerów „Kurjera”, w krótkiej wzmiance, oddał sprawiedliwość ofiarodawcom i cieszył się, że do całej sprawy podchodzą bardzo poważnie. Fundatorzy szpitala zwrócili się bowiem do Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego z prośbą o wydelegowanie do Lublina specjalnej komisji, która miała rozstrzygnąć kwestie sporne dotyczące miejsca jego budowy³¹.

Ostatecznie Szpital Dziecięcy, dedykowany zmarłej siostrze Vetterów – Karolinie Brodowskiej, został wzniesiony w zaplanowanym miejscu w ciągu trzech lat. Otwarcie placówki odbyło się 19 kwietnia 1911 roku. Obiekt zachwyił samego Bolesława Prusa, który w „Kronikach tygodniowych” opisał go następująco:

Szpitalik składa się z dwu pawilonów: dla chorób ogólnych i dla zakaźnych; jest urządzony na 42 łó-

żeczka, choć z czasem wygodnie będzie mógł pomieścić 70. Sale, korytarze, pokoje oddzielne są wygodne i widne, po prostu pływają w świetle; posadzki drewniane, lub terrakotowe, ściany kafłowe, wanny i umywalnie szejngutowe. W suterynach mieszczą się kuchnie, pralnie, kocioł dezynfekcyjny; na parterze pokoje lekarzy, ambulatoryjum; prócz tego znajduje się kilka werand dla rekonwalescentów. Nie mam miejsca na opowiadanie wszystkich szczegółów, zaznaczę tylko, że szpitalik znajduje się na wysokości wszelkich wymagań dzisiejszej higieny i medycyny. Jest to cacko³².

Podobnie jak Szkoła Handlowa szpital był owocem ludzkiej szczodrości, do której impulsem stała się znowu postawa Vetterów. Nazwiska ofiarodawców widniały na tabliczkach wiszących nad szpitalnymi łózkami. Ten pomysł, aby „nie okrywać cnót listkiem figowym”, wzbudził uznanie Prusa. Warto dodać, że lubelska placówka była trzecią tego typu w kraju, po warszawskiej i łódzkiej. O powiększenie funduszy na jej rzecz dbało „Towarzystwo pomocy dla prywatnego szpitala dziecięcego w Lublinie”, które zbierało ofiary i składki, organizowało odczyty, koncerty i widowiska. Zarządowi szpitala przewodniczył oczywiście Juliusz Vetter, a po jego śmierci funkcję tę pełniła żona zmarłego – Bronisława z Karszo-Siedlewskich, która przyczyniła się do jego rozwoju³³.

Pochwała działalności społecznej i filantropijnej Vetterów, wyrażona przez Prusa, wpisała się w zachwyty pisarza nad lubelską dobroczynnością. W „Kronikach tygodniowych” poświęcił on dużo uwagi ofiarności, którą uważał za „najsztudniejszą i najwznioślejszą formę związków społecznych”. Podziwiał zwłaszcza działające w Lublinie Towarzystwo Dobroczynności, które „nie tylko stara się wynagradzać krzywdy losowe, lecz przeważnie pracuje dla jutra”³⁴. Towarzystwo powstało z inicjatywy obywateli i urzędników lubelskich 12 lutego 1815 roku. Jego fundusze pochodziły między innymi: ze składek od członków rzeczywistych i ofiarodawców, skarboniek umieszczanych w sklepach i urzędach, z kwest, balów, przedstawień, koncertów czy loterii fantowych³⁵. Zorganizowało między innymi: Dom Schronienia Starców i Kalek, Salę Sierot, pięć ochron dla dzieci, Przystałek św. Antoniego dla moralnie upadłych dziewcząt, przystałek dla biednych wdów, Dom Zarobkowy i przystałek noclegowy, kuchnię bezpłatną, kolonie

²⁹ Z. Bownik, *Z dziejów Szkół im. A. i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1958, s. 371.

³⁰ W. Chodźko, *Szpital dziecienny w Lublinie*, „Kurjer” 1907, nr 118, s. 1–2.

³¹ Tenże, *Szpital dziecienny w Lublinie*, „Kurjer” 1907, nr 134, s. 2.

³² B. Prus, dz. cyt., k. 119–120.

³³ *Pamięci Vetterowej*, „Głos Lubelski” 1938, nr 96, s. 6.

³⁴ B. Prus, dz. cyt., k. 114.

³⁵ C. Kępski, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności (1815–1952)*, Lublin 2011, s. 31.

letnie, Wydział Wsparć Nędzy Wyjątkowej, Wydział Poboru Składek na rzecz Towarzystwa czy Wydział Rozdawnictwa Funduszu na Stypendia dla Uczącej się Młodzieży w Gimnazjum Lubelskim³⁶.

W Towarzystwie Dobroczynności działali wszyscy członkowie rodziny Vetterów. Przykład szedł od rodziców – ojciec umieścił w browarze skarbonkę na pieniądze dla najuboższych, matka zaś opiekowała się Salą Sierot. August, Juliusz i Bronisława Vetterowie angażowali się szczególnie w działalność jego wybranych wydziałów. I tak wszyscy troje byli członkami Domu Zarobkowego, przy czym August należał do jego Komisji Rewizyjnej, był też opiekunem Ochrony IV. Juliusz opiekował się Szpitalem św. Wincentego, a Bronisława – Salą Sierot, Ochroną I i II oraz Wydziałem Wsparć. Ofiarowali na rzecz Towarzystwa znaczne sumy pieniędzy. W 1908 roku Juliusz, dla uczczenia pamięci brata, ofiarował 15 000 rubli, z czego 10 000 jako kapitał wieczysty, od którego procenty miały być przeznaczone na utrzymanie Domu Schronienia Starców i Kalek na Sierakowszczyźnie, a 5000 na urządzenie tego zakładu. W dowód wdzięczności zarząd nadał temu domowi imię Augusta Vettera³⁷.

Taki sposób myślenia, stawiający w centrum zainteresowania drugiego człowieka i zaangażowanie w sprawy społeczne, Prus proponował jako wzór do naśladowania, pisząc: „Bodajżeście w całym kraju rozmnożyli się jak piasek w Wiśle, przeznaczeni filantropowie lubelscy!”³⁸.

Vetterowie, pełniący różne funkcje społeczne³⁹, świadomi różnorodnych potrzeb społeczeństwa, mając możliwości i czując taką powinność, zaangażowali się także w powstanie i działalność instytucji kulturalnych miasta. Mowa tu oczywiście o Bibliotece im. Hieronima Łopacińskiego i Muzeum Lubelskim. Juliusz Vetter – jako ostatni z rodu – w trosce o przyszłość bliskich sercu spraw, instytucji i osób zapisał w testamencie na ich rzecz 360 000 rubli. Pragnął, aby w Lublinie powstała Szkoła Rzemieślnicza. Zamyśl ten miało umożliwić ofiarowanie 120 000 rubli: na wybudowanie gmachu 80 000 oraz 40 000 kapitału wieczystego, z którego procenty miały być przeznaczone

na jej potrzeby. Gdyby w chwili realizacji spadku lub w ciągu pięciu lat od tego momentu, szkoła ta nie powstała w Lublinie, wspomniana kwota miała być przeznaczona w połowie na Szkołę Handlową, a w połowie na Szpital Dziecięcy, niezależnie od innych legatów dla tych instytucji. Szkole Handlowej zapisał, jako fundusz wieczysty swojego imienia, 40 000 rubli z odsetkami na jej potrzeby, z zastrzeżeniem, że gdyby zapisu tego nie można było zrealizować, kwota owa miała przejść na konto Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności. Niezależnie od wszystkiego na rzecz tego ostatniego przeznaczył 20 000 rubli. Szpital Dziecięcy otrzymał, jako kapitał wieczysty im. Juliusza Vettera, 30 000 rubli. W testamencie uwzględnił również Bibliotekę im. Hieronima Łopacińskiego, której ofiarował 20 000, oraz kościół ewangelicko-augsburski w Lublinie i ewangelicko-reformowany w Warszawie, którym zapisał, jako kapitał wieczysty, po 10 000 rubli. Na darowizny swego imienia i dla osób prywatnych przeznaczył dodatkowo 108 000 rubli⁴⁰.

Dzisiaj tylko nieliczni i znający historię Lublina mają świadomość zasług Vetterów dla rozwoju miasta. Przywołane w tekście przejawy ofiarności nie miałyby miejsca bez trudu i energii ludzi, którzy mimo obcego pochodzenia czuli się Polakami. Napawa smutkiem, że obecnie o istnieniu tej zacnej rodziny przypomina jedynie Zespół Szkół Ekonomicznych im. A. J. Vetterów oraz nazwa jednej z lubelskich ulic.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Prus Bolesław, „Kroniki tygodniowe”, rkps 1813 ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie [WBP], k. 113–114.
Ronikierowa Maria, „Ilustrowany Przewodnik po Lublinie ułożyła MR”, [w:] „Papiery pozostałe po ś. p. Maryi Ronikierowej”, rkps 557 ze zbiorów WBP, k. 63.
„Sprawozdanie Komitetu Trzeciej Wystawy Rolniczej w Królestwie Polskim odbytej w Lublinie w dniach 16/28, 17/29 i 18/30 sierpnia 1860 r.”, rkps 1921 ze zbiorów WBP, s. 58.

Opracowania

- „Annales UMCS” 1961.
„Archeion” 1975.
„Architekt” 1905.
Bownik Zygmunt, *Z dziejów Szkół im. A. i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1958
Denys Marta, *Browary Lubelskie S.A. Ze szlachetnego szczerpu wyrosłe*, „Na Przykład” 1995, nr 29, s. 17–19.
Doliński Wojciech, *Przekazmy przeszłość dla przyszłości. Pamiętnik Wojciecha Dolińskiego*, Caldra House 1992.

³⁶ Zob. *Towarzystwo Dobroczynności*, „Pamiętnik Lubelski. Kalendarz Ilustrowany” 1904, s. 92–94.

³⁷ „Rocznik LVII Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za Rok 1908” 1909, s. 4–5.

³⁸ B. Prus, dz. cyt., k. 120.

³⁹ *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1, s. 277–279 (hasła: *Vetter August Karol*, *Vetter Juliusz Rudolf*, oprac. B. Mikulec).

⁴⁰ *Testament ś. p. Juliusza Vettera*, „Głos Lubelski” 1917, nr 81, s. 2.

- Fronczek Zbigniew Włodzimierz, *Lubelska historia nikczemności. Encyklopedia legend, sensacji i anegdot Lublina*, Lublin 2009.
- „Gazeta Lubelska” 1883.
- „Gazeta Rolnicza” 1901.
- „Głos Lubelski” 1917, 1938.
- Kępski Czesław, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności (1815–1952)*, Lublin 2011.
- Kierek Aleksander, *Stosunki ekonomiczne miasta Lublina w latach 1815–1870*, „Annales UMCS” 1961, vol. VIII, 10, sec. G, s. 321–348.
- Konkurs na Szkołę Handlową w Lublinie*, „Architekt” 1905, Rok VI, zeszyt V, s. 74–76.
- „Kurier” 1907.
- Mikulec Bronisław, *Przemysł Lubelszczyzny w latach 1864–1914*, Lublin 1989.
- „Na Przykład” 1995.
- „Pamiętnik Lubelski. Kalendarz Ilustrowany” 1904.
- Pamiętnik Zjazdu b. wychowawców Szkół Lubelskich*, Lublin 1926.
- Pawłowska-Wielgusowa Anna, *Pozostałość aktowa rodziny Vetterów i ich spadkobierców w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie*, „Archeion” 1975, T. LXII, s. 95–104.
- Poznański Karol, *Szkoły im. A. i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1985.
- Rocznik LVII Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1908*, Lublin 1909.
- Ronkierowa Maria, *Ilustrowany Przewodnik po Lublinie ułożony przez M. A. R.*, Warszawa 1901.
- Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1, red. Tadeusz Radzik, Jan Skarbek, Adam A. Witusik, Lublin 1993.
- „Ziemia Lubelska” 1907.

STRESZCZENIE

Artykuł, napisany na podstawie materiałów zgromadzonych w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, przypomina Vetterów – zasłużoną dla Lublina i Lubelszczyzny rodzinę przemysłowców i filantropów. Akcentuje zwłaszcza działalność społeczną braci Augusta i Juliusza, zwracając szczególną uwagę na zaangażowanie w rozwój Szkoły Handlowej i powstanie Szpitala Dziecięcego w Lublinie. Ich wielka ofiarność i nieustanna praca na rzecz

Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności została ukazana w świetle refleksji Bolesława Prusa na temat Lublina z początku XX wieku.

Słowa kluczowe: przemysł piwowarski, browarnictwo, „Firma K. R. Vetter”, filantropia, dobroczynność, Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności, szkolnictwo, edukacja, Szkoła Handlowa w Lublinie, Towarzystwo Przyjaciół Uczącej się Młodzieży, szpitalnictwo, leczenie, Szpital Dziecięcy w Lublinie, Bolesław Prus

SUMMARY

Vetter Family – to Forget or to Remember?

The article, based on the material gathered in the H. Łopaciński Lublin Voivodship Public Library, presents the Vettors – a distinguished family of industrialists and philanthropists from Lublin and its region. It underlines the social activity of brothers August and Juliusz, pointing towards their engagement in the development of the School of Economics and the creation of the Children Hospital in Lublin. Their enormous generosity and continuous work for the Lublin

Charity Association was shown in the context of cogitations of Bolesław Prus about Lublin from the beginning of the 20th century.

Key words: beer industry, brewing, “K. R. Vetter” Company, philanthropy, generosity, Lublin Charity Association, teaching, education, Lublin School of Economics, Friends of Studying Youth Association, hospital management, health care, Children Hospital in Lublin, Bolesław Prus